

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

W Krakowie doki handet nadat karalny » 4116 30
Smocza kraina w parku Zaczarowanej Doróżki » 4116 30

■ PRZEWODNIK PO CHAOSIE WOKÓŁ TRAGEDII SMOLENSKIEJ
■ PROF. SPIEWAK I IV RP

195 ZAPROSZEŃ
W LETNIKU
MAŁOPOLSKIM

REDAKTORZY WYDANA: MARIEK DAŁOPOŁSKI | WŁODZIMIERZ JURASZ

OPINIA - STR. A10 | GOSPODARKA - STR. A8 | SPORT - STR. A21-A23 | JUTRO PEJZAŻ RODZINNY

Tę wiosnę zapamiętają pokolenia

KONKURS. Niezwykły czas oczami Czytelników „Dziennika Polskiego”.

10 kwietnia w Polsce zaczęła się nowa epoka. Posmoleńska. Naznaczona tragedią narodową i kataklizmem powodzi. Nasze domy pogrążyła w żalobie, cierpieniu, współczuciu, ale i w poważnej dyskusji, bowiem teraz jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek w historii skłonni do refleksji.

„Wiosna w tym roku przybrała zgoła odmienny wizerunek, bardziej brunatny i daleki od afirmacji życia. Przywitała hiobowym akcentem, który zmienił bieg historii. Nie milkną wspomnienia o żelaznym ptaku, który z impetem wbił w ziemię dziób, skrzydła i ludzkie życie” – napisała nasza Czytelniczka w jednym z nadesłanych na konkurs „Dziennika Polskiego” pamiętników.

Tak zaczął się niezwykle czas, o którym młode pokolenia będą uczyć się na lekcjach historii. Nasza redakcja chciała mieć świadectwo na gorąco przeżywanych wydarzeń wyjątkowej Wiosny Polaków. Prosimy, aby dzień po dniu nasi Czytelnicy odnotowywali ważne dla Polski i dla nich sprawy.

Zaproponowaliśmy, aby rejestrowanie wydarzeń zakończyć datą 20 czerwca.

„Moich Dzienników Polskich” otrzymaliśmy ponad 30. Dotarły do nas pocztą internetową, pisane w wersji elektronicznej, i pocztą tradycyjną – w maszynopisie lub napisane odręcznie. Jedne wykalgafowane, z dokumentacją fotograficzną, w innych zamasztye pismo niezwykle trudne do odczytania świadczy o emocjach targających autorem. Przeczytaliśmy „Moje Dzienniki Polskie” będące dowodem literackich ambicji kronikarza i pamiętniki prosto, po ludzku obrazujące uczucia i troski autorów.

Kilkaset stron lektury pamiętników naszych Czytelników złożyło się na obraz Wiosny 2010, który zaprezentujemy Państwu w jutrzejszym magazynie „Pejzaż Rodzinny”.

Dzienniki czytaliśmy w redakcji „Dziennika Polskiego” oraz w... Brukseli. Główne nagrody w konkursie ufundowali bowiem nasi europosłowie – Paweł Kowal (PiS) oraz Bogusław Sonik (PO). Na ich zaproszenie do Brukseli pojedą autorzy najlepszych „Moich Dzienników Polskich”. W opinii kra-

kowsko-brukselskiego jury zwycięzcami konkursu „Mój Dziennik Polski” zostali (w kolejności alfabetycznej): **Zbigniew Dranka**, autorka o godle **Meg**, **Maria Ostrowska** oraz **Aleksandra Starowicz**.

Nie mogliśmy nagrodzić wszystkich prac wyjazdami do Brukseli, a każda zasługiwała na wyróżnienie. W każdej znaleźliśmy to, o co prosiliśmy: obraz Polski i Polaków w czasie historycznych wydarzeń napisany tak, jak komu w duszy gra Przez pryzmat osobistych problemów, własnego życia i postrzegania świata. Postanowiliśmy zatem przyznać również pięć honorowych wyróżnień. Książki otrzymują: autorka o godle **Ariadna**, **Anna H.**, **Elżbieta Krzysik**, **Aleksandra Nowakowska** i **Paweł Słomniak**. Wszystkich laureatów konkursu prosimy o telefoniczny kontakt z redakcją „Dziennika Polskiego” w poniedziałek, 26 lipca, w godz. 11 – 15, nr tel. – 12-61-99-255 w celu ustalenia szczegółów odbioru nagród.

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy!

(EP)
**Czytaj jutro:
Pejzaż Rodzinny – „Kataklizmy spadły na Polskę”**

Kronikarze nagrodzeni

KONKURS. Autorzy najciekawszych „Moich Dzienników Polskich” pojedą do Brukseli

Wokół nas działa się (a może wciąż się dzieje) Historia Wiosna 2010 była niezwykła. Katastrofa prezydenckiego samolotu, śmierć 96 wybitnych Polaków, a potem wielka woda, siejąca śmierć i niebывale zniszczenia. Niespodziewane wybory, niezwykła kampania. Fala upałów, roje komarów.

Obok wielkich spraw publicznych, obok niszczycielskiej siły natury, nasze małe życiowe problemy. Kiedyś byłyby wielkie: ślub, narodziny dziecka, 100. urodziny zacnej jubilatki, choroby, poszukiwanie pracy lub choćby zwykły remont. Wiosną 2010 działały się w tle Wielkich Rzeczy.

Wiemy to z pamiętników naszych Czytelników, którzy

Obok wielkich spraw publicznych, niszczycielskiej siły natury, nasze małe życiowe problemy

nadesłali je na nasz konkurs. „Mój Dziennik Polski” napisało ponad trzydzieści osób. Rozpacz, żal, przerażenie, usilne szukanie wyjaśnienia bezsensownej śmierci, niemoc w konfrontacji z siłami przyrody – przewijają się w każdym

z nich. I refleksja: tragedia smoleńska powinna nas skłonić do zakończenia narodowych kłótni.

Dramat powodzi musi spowodować falę inwestycji przeciwpowodziowych. Czujemy się odpowiedzialni za nasz kraj. Ta niezwykła Wiosna uświadomiła nam nasze poczucie patriotyzmu. Jedni pisali o nim patetycznie, inni prosto.

Autorzy najciekawszych „Moich Dzienników Polskich” pojedą do Brukseli na zaproszenie posłów Pawła Kowala (PiS) i Bogusława Sonika (PO). Dla kilku innych Czytelników, których chcieliśmy wyróżnić w konkursie, przygotowaliśmy nagrody książkowe. (EP)

Więcej ► A8

Nasza działka wśród ofiar powodzi – impreza posadzenia SURMII przełożona

Działka posadowiona w kompleksie Pracowniczych Ogrodów Działkowych „Hutnik” w Jasle - numer 21 - znalazła się wśród ofiar czerwcowej powodzi, która zdewastowała znaczną część Jasła i regionu.

Częściowemu zalaniu uległ, między innymi, pawilon wystawowy oraz park archeologiczny w Skansenie w Trzcinicy. Miał być udostępniony uroczyście do zwiedzania 4 lipca 2010. Tak charakteryzuje tę placówkę Dawid Iwaniec: *”Skansen Archeologiczny Karpacka Troja, stanowiący oddział Muzeum Podkarpackiego w Krośnie, to nowoczesna placówka muzealna powstała w Trzcinicy k. Jasła. Odkryto tu jedną z najstarszych i najpotężniejszych w Polsce osad obronnych z początków epoki brązu, liczącą ponad 4000 lat oraz monumentalne grodzisko wczesnośredniowieczne. Łączna liczba zabytków znalezionych w Trzcinicy przekracza 160 tys.!”*

Skansen Karpacka Troja zajmuje powierzchni 8 ha. Na jej terenie znajduje się ponad 150 m zrekonstruowanych wałów obronnych, 18 zrekonstruowanych chat oraz 2 bramy prowadzące do grodu. Karpacka Troja oprócz wyjątkowej wędrowki w przeszłość oferuje także nowoczesność – w pawilonie wystawowym o powierzchni ponad 1800 m² mieszczą się:

najwyższej klasy ekspozycja muzealna, komfortowa sala konferencyjna, multimedialna sala lekcyjna dla uczniów, przytulna „Salka Malego Odkrywcy” przeznaczona dla najmłodszych oraz, w najbliższej przyszłości, zaplecze gastronomiczne oferujące przysmaki pradawnej kuchni. Karpacka Troja to miejsce, nad którym unosi się duch przeszłości osadzony w realiach muzealnictwa na miarę XXI wieku. Tu skrzyżowały się losy dwóch wspaniałych kultur, dwóch odległych epok, dzisiaj krzyżują się one z nowoczesnością”.

W czwartek Boże Ciało 3 lipca 2010 w Jaśle normalnie – do zakończenia procesji było chłodno, ale nie padało. Po południu zaczęło lać i trwało to nieprzerwanie niemal 3 dni.

W piątek 4 czerwca 2010 rano, ok. godz. 14.00 wezbrane wody rzeki Wisłoki, której koryto znajduje się w odległości około 300 kroków od działki, zaczęły przelewać się przez wał. Pod pretekstem zebrania plonów udałem się, przy sprzeciwie domowników, na działkę. Szczył deszcz! Chciałem kupić baterię u zaprzyjaźnionego zegarmistrza. Było zamknięte. Ktoś przechodzący obok widząc, że jestem zawiedziony rzekł: „Wszystko zamknięte. Powódź”.



W Rynku, obok sklepu mięsnego stały dwa samochody straży pożarnej. Idąc w dół Kazimierza Wielkiego dostrzegłem tłumek ludzi po obu stronach mostu. Po lewej samochód Straży Granicznej z włączonym „kogutem”. Marek Wicher wracał zdruzgotany. Spojrzałem najpierw w lewo potem w prawo. Woda była wysoko, jakieś 60 cm od krawędzi betonowego wału. Zrobiłem kilka zdjęć i poszedłem dalej.



Na rondzie „Solidarności” stał policyjny radiowóz. Dzielnicowy ze Śródmieścia pozywiał się, gestykulując przy tym oraz informując kierowców pewnie o sytuacji drogowej w obliczu powodzi, jaka wkraadała się w nasz region.

W uliczce skracającej na nasze działki mijałem zatrwożone twarze sąsiadów, którzy niemal w komplecie wylegli przed swe domostwa.

„Niech pan tam nie idzie” krzyknęła do mnie z balkonu znajoma kosmetyczka, która wraz z mężem doglądała sytuacji z poziomu II piętra drugiego domu od naszej działki. Po krótkim wahaniu i zapewnieniu Państwa Sorysów, że nie idę na wały, lecz tylko na działkę ruszyłem. Od rzeki slyszalem przerażający szum wody. Bałem się, ale wszedłem na nasz ogród. Z soczystej zieleni kropionej na bieżąco majowym deszczykiem przebijały się nasze plony. Zrobiłem fotki.



Najpierw nieco nerwowo wyostałem z tajemnej skrytki zapasowe klucze do domku, które dopiero w tym sezonie znalazły tam kryjówkę. Trochę przy tym wybrudziłem kurtkę, co wydało się dopiero po powrocie do domu.

W domku ogarnąłem wzrokiem cały dobytek i po krótkim namyśle wysunąłem wszystkie półki z biurka i usadowiłem je na półce od strony zachodniej. Potem dźwigałem kosiarkę na dwa zydelki. Z pudełka w szafce wyostałem plastikową siateczkę, pośpiesznie zamknąłem drzwi i podbiegłem bez parasola wrywać rzodkiewkę, obrywać zieloną cebulę. Wyrwę wszystko – pomyślałem. Szum wody jakby narastał. Usłyszałem głosy ludzi, Podniosłem głowę. To od strony rzeki szło 3 facetów i ktoś ich zagadnął o wodę. Wybiegłem z ogrodu. Woda sięga wału, przelewa się, na pewno wyleje. Przerwałem wrywanie, wróciłem po parasol i wyruszyłem w drogę powrotną. Byłem w połowie drogi do skrzyżowania, gdy zadzwoniła córka Ania, oznajmiając, iż wyszli z zięciem Krzysiem do miasta. Zapytała o sytuację powodziową i oto, czy próbowałem coś ratować. Postanowiłem wrócić. Szum wody przerażał nadal. Otworzyłem drzwi. Co ratować? Jak? Wszystkie tapicerowane części wersalki wyrzuciłem na półkę, co się nie zmieściło nad drzwi. Łóżka połowe na stojącą szafeczkę. Odzież z wieszaków i szafy dopełniłem półkę. Krzesła położyłem leżąc na stoliku bacząc na to, aby chronione rzeczy były wyżej niż poziom szczytu górki. Butle z gazem też dałem na półkę. Ktoś mi mówił bowiem, że woda w tym miejscu była kiedyś na tym poziomie. Na inne drobiazgi nie było już miejsca wyżej. Wyniosłem kosiarkę, złapałem siateczkę z warzywami, parasol i w drogę. Koła kosiarki potwornie stukały po asfalcie, co wzbudzało ciekawość mijanych sąsiadów. To dudnienie potęgował szum wody i z oddali syreny pojazdów strażackich. Zagadnałem po drodze pana Półchłopka, mieszkańca uliczki czy przyjmie kosiarkę, Odmówił, sam swoje wyniósł wyżej w domu. Zawędrowałem do siostry Marty mieszkającej po drugiej stronie ulicy 17 Stycznia. Dom obłożony był już

workami. Ona z synem Pawełkiem pompowali wodę z piwnicy. Zagadnięta o przechowanie sprzętu bez wahania zdecydowała, że nasza kosiarka powędruje do łazienki na II piętro. Zanieśliśmy tam z Pawełkiem najpierw moją potem ich. Odchodząc wyjrzałem jeszcze na podwórze od strony skały, gdzie gromadziła się woda. Ponaglany telefonicznie przez Anię wracałem do mostu. Przed przejściem przywitałem się jeszcze ze znajomym pogranicznikiem i ruszyłem przez most, cały czas fotografując, za co zrugła mnie pani ze straży granicznej. Ania z Krzysiem czekali na mnie po tamtej stronie. Ruszyliśmy razem pod górkę mijając po drodze Andrzeja Czajkę z rodziną. Prezes „Gamratu” wybrał się, jak wielu jaślan na rekonesans w miejsca dotknięte wielką wodą. Skrzyżowanie kierowane ręcznie przez policjanta. W prawo na Szajnochy zakaz wjazdu. Tam przy dawnej drukarni była już woda.



Na Rynku w szeregu stały wozy bojowe straży pożarnej, kilka osobowych jakby na parkingu strzeżonym, zaś na deptaku pojawiały się dwa samochody wojskowe z amfibią i obsługą w mundurach.



Miasto wyludnione, sklepy pozamykane, w sklepie spożywczym u pani Sojkowej w Rynku kupiliśmy 2 pięciolitrowe butle wody mineralnej i chrupkie pieczywo, z rodzinnego domu przy Piotra Skargi zabrałem 2 puste butle na wodę do mycia. W jedynej czynnym jeszcze sklepie MPM przy ulicy Kołłątaja Ania i Krzyś kupili wędlinę. Pieczywa nie było już ponoć w całym mieście. Na pasażu przy Kawiarni "Parkowa" spotkałem rodzinę Wnęków . Nigdy dotąd nie widziałem ich razem na spacerze. Okazało się, że jako ewakuowani przenieśli się do rodziny mieszkającej wyżej. Szli zobaczyć, co u nich. Okazało się potem, że woda zalała im domostwo na wysokości 140 cm.



Nazajutrz rano 5 czerwca 2010 o godzinie 9.00 obierając ziemniaki usłyszałem w wiadomościach Radia Rzeszów, że woda z przerwane go wału zalała ulicę 17-go Stycznia. Zadzwo niłem do pani Agnieszki kosmetyczki, potwierdziła z żalem tę informację. Niezwłocznie udaliśmy się z Krzysiem zobaczyć jak to wygląda.



Zalaniu uległy tereny naszych ogródków po obu stronach dróżki, woda sięgała miejsca, gdzie jest tablica z napisem POD Hutnik. Sąsiedzi twierdzą, że woda dostała się tutaj około 2 w nocy z wyrwy w podmytym wale przy zbiegu rzek Jasiołki i Wisłoki przy ulicy Szajnochy, obok kładki dla pieszych. Nasz domek został zalany do wysokości ok. 1.20 m. W znacznie większym stopniu podtopiony został teren ogródków – tutaj woda osiągnęła poziom ok. 2 m, zatapiając altanki do poziomu dolnej krawędzi dachu.



Woda ustąpiła nieco nad ranem w niedzielę 6 czerwca 2010, znacznie po południu, co umożliwiło mi bardzo szybkie wejście do naszego domku i rozpoczęcie jego wietrzenia i osuszania. Jako pierwszy z działkowców już w niedzielę po południu, a następnie w poniedziałek rano wszedłem w wysokich butach gumowych do domku, wyjmowałem przedmioty porzucane po podłodze i czyściłem w wodzie, która stała wokół. Zniszczeniu uległy przede wszystkim meble. Wykładziny pokryte mułem wyciągałem po jednej, myłem w mętnej wodzie i wieszałem na ławce. Dokładane ich mycie miało miejsce u mamy na Piotra Skargi. Na szczęście znaczną część wyposażenia, wyrzuconego wyżej przed powodzią udało się ocalić przez zalaniem. Wśród rzeczy uratowanych znajdują się niemal wszystkie elementy tapicerowane wersalki, odzież, kosiarka. Narzędzia gwoździe, naczynia, inne drobiazgi zabraliśmy z żoną do mycia w domu. Te, jak i pozostała część ocalonych przedmiotów, została zabezpieczona i na czas remontu opuściła obiekt, przewieziona do garażu i piwnicy.



Od niedzieli przez 2 tygodnie trwało sprzątanie domku i jego otoczenia. Robiliśmy to sami z żoną Basią. Jego remont potrwa zapewne kilka miesięcy.

Mimo w miarę szybkiego ustąpienia wód rozmiar szkód przez nie wyrządzonych zmusił nas do przełożenia imprezy posadzenia drzewka podarowanego przez Anię i Krzysia, która miała się odbyć w pierwszy czerwcowy weekend.

W dni powodzi w Jaśle A.D.2010 słychać było nieustanny dźwięk syren straży pożarnej, policji, straży miejskiej, który przerywał ryk śmigłowców wojskowych, a w sobotę i niedzielę warkot „Błękitnego 24”, który przekazywał obraz z zalanego w 1/3 Jasła dla TVN 24. Pracowały w mieście także stacje telewizyjne TVP i Polsat oraz Radia Rzeszów, obie jasielskie telewizje, wszystkie miejscowe portale: jaslonet, jaslo4u, terazjaslo.

Szef Pis jako jedyny kandydat na prezydenta RP Jarosław Kaczyński nieco pospiesznie odwiedził Jasło w niedzielę 6 czerwca 2010. Był to bez wątpienia element kampanii na wałach. Zobaczył skutki piątkowej powodzi i spotkał się z mieszkańcami ulic: 17 Stycznia, XX - lecia, Mickiewicza, Szajnochy oraz osiedli zalanych przez wodę.

TANIE!!!
 ziemiosł
 (świętlica)
 ego 17
 Ł O
 10 r.
 piątku)
 -19.00
AZ
O MACH
 godz 17:30
 do START-19:00
 tylko - (75 minut)
 660-351-112
 2010
 poczęcia kursu
 HA - REGGAETTON
 0-351-112
 w będą wzięto
 sica Tłocia w Jasło
 motocyklom w Polsce

i Reż
rt
 rmistrz I
n
 Sprzed

 - wieszka sukni ślubnych (cała seria sukni ślubnych)
 - suknie promiła i inn.
 - suknie ślubne, 100% nasza
 - 400 sukni do wyboru: białe, różowe, czerwone
 - 2000-2001 w tym ogólnie
 - Zamówienie w pełni zgodnie z kartką

EKONOMIKA
HOTELARSTWO
TURYSTYKA
GOSPODARSTWO
GOSPODARSTWO
GOSPODARSTWO
EKONOMICZNA
RACHUNKOWOŚĆ
UBEZPIECZENIA



506 750 300
 w godzinach 23-10 prędkość x2
7 DNI TESTU BEZ ŻADNYCH OPŁAT
 dla przyłączonych m-e internetu GRATIS

Polska jest najważniejsza



Andrzej Lech

Polska jest najważniejsza

SPRZEDAM
 KAWALERKĘ (35 m²)
 MIESZKANIE BEZCZYNszOWE
 Opłacono w JDK
 Jasło, ul. Nakotline 2/1
 tel. 0-17-586-31-44, kom. 0 695 411 074

www.les.pl

A
A
ACH
 Opłacono w JDK
 do dnia 23.05.10r.

Z głębokim żalem
 zapraszamy do
 Nasza Naj
S.P. Da
 Młoda Św. J.
 (bródka) w
 Po mojej
 uprowadzono J.
 O czym zawiadom
 Bratank w wioski Złoty odprawy
 i p. 19.00 w Kaplicy na Nowym Cment
 dalsze życie podawany

AND
 Nabo
 odprawy w Kaplicy Cmentarza Nowy C
 w której nastąpi odprawienie Świąty i Ciała w 19.00
 Pogrzeb w wioski Złoty: 19.00

Tadeus
 Z głębokim żalem
 zapraszamy do
 Nasz Najskocha
 Młoda Św. Złoty 19.00
 w Głębokim w wioski Złoty
 nastąpi odprawienie Świąty i Ciała w 19.00
 o czym zawiadom
 19.00

39200

Idą wybory, za namową publicysty NOWIN w pierwszej turze zagłosuję na swojego ulubionego kandydata, w drugiej zaś na mniejsze zło. Stało się. Pierwszą turę wyborów prezydenckich w powiecie jasielskim (nie włączając samego miasta Jasła) zdecydowaną większością głosów zwyciężył kandydat Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, uzyskując 19 855 ważnych głosów. Na drugim miejscu znalazł się obecny marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski (Platforma Obywatelska) z 6 tysiącami głosów. Czas na drugą turę w tej części kieruje się podpowiedzią lewicowego posła, który powiada publicznie, że mamy wybór pomiędzy „Jezus Maria, a „Nie daj Panie Boże”. Stanisław Jerzy Lec doradziłby w takiej sytuacji: Oceniając człowieka pomyśl, co byłby wart, gdyby nie był na stanowisku. I tą dewizą natchniony wybiorę swojego kandydata.

Czemu nie dałeś nam Boże flagi w jednym kolorze, lecz podzieliłeś kraj cały na czerwony i biały? Rozmyślał!

Tymczasem w Jasle i okolicy trwa wielkie sprzątanie, wstępne szacowanie strat, odkażanie. Zapodziano odkomarżanie. Nie ustaje gdybanie..... Burmistrz Jasła chce, pisze DZIENNIK POLSKI - aby gorlicka prokuratura wyjaśniła, czy zrzut wody ze zbiornika w Klimkówce mógł przyczynić się do zalania miasta 4 czerwca. Wtedy przez cały region płynęła kulminacyjna fala powodziowa. Maksymalny dopływ wody do zbiornika w Klimkówce, wynoszący 450 metrów sześciennych na sekundę, był większy od wody tysiącletniej oszacowanej na 420 metrów...

Przed naszym blokiem przy ulicy Ducala 20 w Jasle zakwitły róże, co wróży rychłe opady deszczu, jak twierdzi nasz sąsiad. Znowu deszcz, dobrze, że trochę uporządkowaliśmy wraz z żoną naszą działkę. Posadziłem surmię, z nadziejami na odtworzenie i wzbogacenie działkowego krajobrazu na naszych 5 arach.



Czytam też w „DZIENNIKU POLSKIM” o dwudniowym seminarium w Niepołomicach i Krakowie, które zainaugurowała działalność Akademia Genius Loci. Zapowiedzią uruchomienia w Małopolsce tej inicjatywy było ukazanie się wcześniej na łamach "Dziennika Polskiego" artykułu wojewody Stanisława Kracika "Kultura pamięci - tożsamość Małopolski". Akademia to program edukacyjny i promocyjny.

Fenomen Genius Loci zaciekał mnie do żywego. Poszperam w Internecie, ale najpierw przejrzę zszywkę „DZIENNIKA POLSKIEGO” u córki Ani. Poczciwa gazeta składana kiedyś przez mojego krewnego ze strony mamy Ś.P. Karola Watrasa – zecera z krwi i kości. Jedziemy do Krakowa odwiedzić najbliższą rodzinę, córkę, zięcia i wnusię. Uczestniczyć w organizowanym, przez Anię Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Folklorystycznych „Krakowiak”, podziwiać dzieła Abakanowicz (mam zaproszenie na wernisaż), zobaczyć pokazy lotnicze, obejrzeć fontannę na Placu Szczepańskim, obowiązkowo zaliczyć Wianki 2010, już wiemy, że w okrojonej formie, wybrać się z wnuczką Monią do Smoczej Jamy i na przejażdżkę rowerową po osiedlu przy ulicach Lipskiej i Myśliwskiej, które też doświadczyło tegorocznej powodzi. Pojedziemy do grodu nad Wisłą drogą okrężną przez Gorlice, Gromnik, Jurków, Wieliczkę, wszakże zwyczajny od wieków trakt jest nieprzejezdny. W Kołaczycach i Kamienicy ucierpiały mosty, zaś w Bukowej usuwisko zniszczyło drogę. Czegoś podobnego nie pamiętam w historii moich eskapad do Krakowa. Równocześnie z decyzją o naszej wyprawie do Krakowa nadchodzi wieść z zaprzyjaźnionego krakowskiego Młodzieżowego Domu Kultury przy Reymonta 18. W czwartek jedzie do Jasła samochód z darami zebranymi w tym środowisku dla powodzian w Jasle.

Zbigniew DRANKA (tekst i foto) Jasło czerwiec 2010